

ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
W Warszawie

MĘŻCZYŻNA JAKO MAŻ I OJCIEC

Wprowadzenie - „Adamie, gdzie jesteś?”

Wśród słów zachęty i otuchy nieustannie kierowanych przez Ojca Świętego Jana Pawła II do rodzin we wszystkich zakątkach świata na czoło wysuwa się serdeczny apel: „Rodzino, stań się tym, czym jesteś!”. Aby jednak to wezwanie mogło być zrealizowane, trzeba byłoby je poprzedzić podwójnym apelem: „Mężczyzno, stań się tym, kim jesteś! - Kobieto, stań się tym, kim jesteś!”

„Mężczyzno, stań się tym, kim jesteś! - to znaczy: odszukaj swoją tożsamość. Już u zarania dziejów ludzkości był taki moment, gdy mężczyzna po raz pierwszy zagubił swoją tożsamość. Buntując się przeciw Bogu, odrzucając Jego zamysł, ukrył się przed Stwórcą w poczuciu winy. A wtedy - w obrazowym języku Biblii - Bóg zawołał do niego: „Adamie, gdzie jesteś?” (Rdz 3,9). Jakże wymowne, dramatyczne wręcz pytanie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że słowo „Adam” było synonimem mężczyzny, to parafrazując Księgę Rodzaju, odnosząc wspomnianą scenę do aktualnej sytuacji, widząc jakże częste upadki, słabości mężczyzny, zwłaszcza jego nieobecność w rodzinie, można powtórzyć to biblijne pytanie: „Adamie, gdzie jesteś?”, „Mężczyzno, gdzie jesteś?”

1. Mężczyzna - „istota nieznana”?

Każdego musi uderzać fakt, że w Polsce i na świecie wiele się mówiło i pisało na temat kobiety. Natomiast w odniesieniu do mężczyzny - męża - ojca publikacje, nie tylko w Polsce, ale i na Zachodzie, są raczej skąpe. Drugie spostrzeżenie: nawet wśród tych nielicznych publikacji brak pozytywnych, całościowych ujęć, o charakterze naukowym. Mężczyzna paradoksalnie nadal pozostaje istotą nieznaną,

lub niedocenioną, a niekiedy wręcz odrzuconą, zwłaszcza przez najbliższe mu osoby: przez żonę i dzieci.

W raporcie dotyczącym ochrony zdrowia matki i dziecka, przedstawionym w 1931 r., na zebraniu Komitetu Higieny Ligi Narodów, liczącym 77 stron, ani razu nie pada słowo „ojciec”.¹ To jakiś wielki nieobecny w gazetach, zwłaszcza młodzieżowych, w radiu, telewizji. Nie było i pewnie nie będzie roku mężczyzny czy dnia mężczyzn. Stąd snując refleksje dotyczące mężczyzny, chciałoby się sparafrazować tytuł książki A. Carrela „L'Homme, cet inconnu” na: „mężczyzna - istota nieznaną”. Paradoksalnie słowo francuskie „homme” oznacza zarówno mężczyznę jak i człowieka.

Wbrew pozorom niewiele zmieniła się w ciągu wieków sytuacja mężczyzny. Przecież on nie musiał się emancypować. Od początku dziejów jego zadaniem jest utrzymanie rodziny. Jego obowiązkiem jest ciężka praca, nieraz od świtu do nocy, na gospodarstwie, w rzemiośle, czy w fabryce. Na pozór twardy, „nieokrzęsany”, kryjący starannie swe uczucia. Przecież już małemu chłopcu się mówi: „nie płacz, bądź mężczyzną”, nikomu natomiast nie przyjdzie do głowy, by powiedzieć analogiczne słowa dziewczynce.

Równocześnie ten twardy mężczyzna jest tak bardzo wrażliwy na odruch uczucia ze strony żony, gdy wraca zmęczony do domu, na odrobinę serca ze strony dziecka. Kto zliczył męskie łzy zawodu, poniesionej klęski, bezsilności, otarte gdzieś ukradkiem, by nikt tego nie widział. Jemu nigdy nie wolno być słabym. Musi wszystkiemu podołać. Nieraz wyczerpany, a tyle musi wysłuchać: „co z ciebie za nedorajda... nie potrafisz tego zrobić... inni mogą, a ty nie...” Niekiedy padają te słowa, które ranią jak sztylety: „nie jesteś mężczyzną... wynoś się... nie potrzebuję ciebie”.

Nie tylko Adamowi była potrzebna pomoc. Tamten był zresztą w sytuacji uprzywilejowanej, w warunkach rajskich. Dzisiejszy mężczyzna żyje w twardej rzeczywistości życia codziennego na Ziemi, z piętnem grzechu pierworodnego. Pomóc mu może - według mądrego zamysłu Stwórcy - miłość i wierność żony,

¹ Cyt. przez J. Lacroix: "Force et faiblesses de la famille". Paris 1957 s. 20.

zainteresowanie się jego sprawami, problemami, a także szacunek i miłość ze strony dzieci.

2. Istotne powołanie mężczyzny

Różnorodność koncepcji, opinii, poglądów filozoficznych, socjologicznych czy psychologicznych, często wykluczających się wzajemnie, uniemożliwiają ustalenie tego, co nazywamy „tożsamością” mężczyzny. Wiara chrześcijańska, dając odpowiedź na podstawowe pytania ludzkości, tożsamość mężczyzny określa mianem powołania. Bóg stwarzając człowieka jako mężczyznę i kobietę wpisał w ich naturę specyficzne, odrębne, ale równocześnie uzupełniające się powołanie. Z tego faktu wypływa twierdzenie wiodące dla niniejszej refleksji: Mężczyzna nie odnajdzie swojej tożsamości, w konsekwencji nie zrozumie, na czym polegają jego zadania wobec siebie samego, wobec rodziny i społeczeństwa, jeśli nie odczyta poprawnie sensu swego powołania, które otrzymał od Stwórcy „od początku”.

Istotnym dla każdego mężczyzny (analogiczna refleksja dotyczy kobiety) powołaniem jest ta droga życiowa, którą dla niego przewidział Bóg w swej mądrości i miłości, i która prowadzi go ostatecznego celu, czyli do zbawienia wiecznego. Dla toku naszego rozumowania wolno jednak te osobiste, indywidualne powołania połączyć niejako w trzech zasadniczych kategoriach:

- 1) powołanie do małżeństwa i rodziny,
- 2) powołanie do kapłaństwa święceń czy też do życia zakonnego,
- 3) powołanie do życia w stanie bezzennym, poza kapłaństwem czy zakonem, czyli do tak zwanego życia samotnego, świadomie wybranego czy też akceptowanego, wypełnionego pracą dla dobra bliźnich.

Odnalezienie swojej tożsamości przez każdego mężczyznę będzie więc przede wszystkim polegało na poznaniu, która z tych kategorii powołania jest jego drogą życiową. Ze względu na wybrany temat koncentrujemy się na pierwszym z tych powołań mężczyzny.

Istotne twierdzenie dla chrześcijańskiej refleksji dotyczącej mężczyzny można sformułować następująco: z woli Boga, Stwórcy człowieka, pierwszym i podstawowym powołaniem mężczyzny jest zawarcie związku małżeńskiego i założenie rodziny.

Pismo św. wyrazi lapidarnie to podstawowe powołanie mężczyzny: „przeto opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się dwoje jednym ciałem” (Rdz 2,24).

Grzech pierworodny nie przekreślił tego podstawowego powołania mężczyzny, ale w znacznym stopniu utrudnił jego realizację. Dlatego nieustannym echem powraca Boże pytanie: „Adamie, gdzie jesteś?”. Można postawić twierdzenie, że sukces szatana polegał przede wszystkim - dodajmy: i nadal polega - na naruszeniu więzi człowieka z Bogiem i harmonii między mężczyzną a kobietą. Gdyby nie zbawcze dzieło Chrystusa, dopełnione w sposób szczególny w sakramencie małżeństwa, wrogość obu płci do siebie, podsycana przez szatana, mogłaby doprowadzić do zagłady ludzkości.

W obrębie rodziny szczególne miejsce zajmuje mężczyzna. Nie chodzi o jakąś wyższość nad kobietą, lecz o specyficzne powołanie, którym obdarzył go Bóg. Jan Paweł II w numerze 25 adhortacji „Familiaris consortio” ukazuje sens i sposoby realizacji podstawowego powołania mężczyzny. To powołanie, urzeczywistniające się we wspólnocie życia rodzinnego, wyraża się w podwójnej roli, jaką ma on do spełnienia: męża i ojca. Te dwie funkcje łączą się ściśle ze sobą: nie będzie dobrym ojcem ten, kto nie potrafi być dobrym mężem. Można pójść dalej w tym wnioskowaniu: aby być dobrym mężem i ojcem, trzeba najpierw stać się w pełni mężczyzną. Nie tylko w sensie biologicznym, lecz przede wszystkim psychicznym i moralnym: chodzi o dojrzałą osobowość, zdolność do podjęcia odpowiedzialności za siebie i innych.

3. Mężczyzna jako mąż

Pierwszą więc rolą mężczyzny w rodzinie dotyczy kobiety, która stała się jego żoną. W Bożym planie stwórczym kobieta nadaje nowy sens egzystencji mężczyzny.

Według obrazowego języka Księgi Rodzaju tylko kobieta może wypełnić pustkę w życiu mężczyzny, uwolnić go od poczucia samotności, stać się odpowiednią dla niego pomocą. „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Mężczyzna afirmuje się jako mąż i ojciec, czyli akcentuje swoją tożsamość, przez odniesienie do kobiety jako żony i matki.

Kobieta fascynuje, ale równocześnie zaskakuje mężczyznę. Często wytwarza on sobie nierealny ideał kobiety: „*éternel féminin*” i próbuje nagiąć napotkaną rzeczywistość do tego ideału. Łatwo przychodzą rozczarowania w życiu małżeńskim, zwłaszcza gdy wybrana osoba okazuje się daleka od wymarzonego ideału. Do tego dochodzi nieznanostwo psychiki kobiecej, brak uwrażliwienia na jej przeżycia, reakcje, potrzeby. Dzięki poznaniu intuicyjnemu kobieta szybciej i łatwiej zrozumie mężczyznę. Natomiast nawet kochający mąż potrafi być ignorantem, jeśli chodzi o cechy psychiczne, a zwłaszcza sposób rozumowania i reakcje swojej żony. Wypływa stąd oczywisty wniosek: przygotowanie do małżeństwa winno objąć także elementy psychologii różnicowej mężczyzny i kobiety.

Relacja między mężem a żoną winna być oparta na pełnej, autentycznej miłości. W życiu chrześcijan ta miłość na wskroś ludzka, to znaczy zarówno duchowa jak i cielesna (HV 9), otrzymuje nowy wymiar. Poprzez sakrament małżeństwa staje się symbolem i wyrazem miłości, jaka łączy Chrystusa i Kościół. To nie jakiegokolwiek hasła emancypacyjne czy feministyczne, lecz prawdziwa miłość skłania mężczyznę do głębokiego szacunku dla swojej żony. Jan Paweł II cytuje słowa św. Ambrożego - słowa, które winny stać się dewizą życiową każdego mężczyzny: „Nie jesteś jej panem, lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę... Odpłać życzliwością za życzliwość, miłość wynagrodź miłością” (FC 25).

Chodzi także o umiejętność naprawy zła, które się wyrządziło. Uderzające są słowa byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy Cartera, skierowane do pracowników jednego z ministerstw: „Mam nadzieję, że ci z was, którzy porzucili

swe żony, powrócą do nich; ci, którzy nie pamiętają imion swoich dzieci, zapoznają się z nimi”².

Punktem wyjścia powinna być świadomość mężczyzny: „muszę znaleźć czas dla mojej żony”. I to nie tylko „w nocy”, ale przede wszystkim w ciągu dnia. Jakże godnym naśladowania przykładem byłby zwyczaj członków Equipes Notre-Dame, lansowany u nas przez Ruch Domowy Kościół, tak zwany „devoir de s'asseoir” - „obowiązek zasiadania”. Mąż bierze do ręki swój kalendarz zajęć i obowiązków i z góry rezerwuje czas na spotkanie z... swoją żoną! Czas nienaruszalny, w którym żadne inne zajęcie nie może wejść w drogę; czas, w którym oboje, z całym spokojem, usiądą i omówią wszystkie bieżące sprawy, wypowiedzą swoje żale, podzielą się radościami.

4. Mężczyzna jako ojciec

Druga rola mężczyzny w rodzinie odnosi się do dzieci. Określa się ją mianem ojcostwa. W świetle wiary chrześcijańskiej ojcostwo to jest darem i powołaniem. Co więcej, ojcostwo mężczyzny jest obrazem, odbiciem ojcostwa samego Boga. Ojciec Przedwieczny - „od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i ziemi „(Ef 3,14) - powołując mężczyznę do ojcostwa, udzielając mu daru ojcostwa w momencie poczęcia dziecka, stawia przed mężczyzną istotne zadania do spełnienia wobec wspólnoty rodzinnej. Trzeba także podkreślić, że centralną treścią Chrystusowej nauki, a więc istotnym elementem chrześcijaństwa, jest prawda o tym, że Bóg jest naszym Ojcem, który stworzył nas z miłości i pragnie naszego szczęścia.

W adhortacji „Familiaris consortio” Jan Paweł II podkreśla, że „miejsce i zadania ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną” (FC 25). Do tych słów ośmieliłbym się dodać twierdzenie: aby uzdrowić współczesną rodzinę, zwłaszcza rodzinę polską, trzeba przywrócić autorytet ojca w rodzinie. Brak autorytetu utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia mężczyźnie spełnienie jego roli jako męża i ojca, przede wszystkim przekreśla funkcję wychowawczą ojca wobec

² Cyt. przez Tygodnik Powszechny 1977 R. 31 nr 10.

dzieci. Jest to jedna z podstawowych przyczyn utraty tożsamości przez współczesnego mężczyznę.

Nie ma czasu na szczegółową analizę przyczyn kryzysu autorytetu ojcowskiego, czy wręcz ojcostwa w naszych czasach. Dlatego poprzestaję na wymienieniu niektórych z nich:

- 1) Szybki rozwój przemysłu i urbanizacji.
- 2) Ruch emancypacyjny kobiet, a następnie skrajne ruchy feministyczne.
- 3) Bunt młodego pokolenia przeciw wszelkim autorytetom, zwłaszcza przeciw ojcu.
- 4) Wpływ freudyzmu, z jego skrajnymi twierdzeniami: aby stać się dorosłym, trzeba „zabić ojca” (oczywiście w sensie przenośnym); pojęcie Boga jako ojca jest alienujące dla człowieka.
- 5) Rozwój tak zwanych „wolnych związków” czy też „małżeństw na próbę”.
- 6) Uznanie za zjawisko normalne, a nawet legalizacja prawna, związków homoseksualistów.
- 7) W ramach walki z dyskryminacją kobiety, wprowadzenie do prawodawstwa wyraźnej dyskryminacji mężczyzny, zwłaszcza ojca.
- 8) Odrzucenie norm moralnych (w tym IV przykazania Dekalogu: „Czcij Ojca swego i Matkę swoją”).

5. Rola i zadania ojca wobec rodziny

Na autorytet trzeba sobie zasłużyć. Trzeba go budować i umacniać swoją postawą i spełnianiem życiowych obowiązków. Papież Jan Paweł II z właściwą sobie precyzją myśli, podkreśla cztery podstawowe zadania stojące przed mężczyzną jako ojcem:

1. wielkoduszna odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki,
2. troskliwe pełnienie obowiązku wychowania dzieci, dzielonego ze współmałżonką,
3. praca, która nie rozbija rodziny, lecz utwierdza ją w spójni i stałości

4. dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego

5.1. Odpowiedzialność za życie

Przedstawmy teraz kilka refleksji na temat wyżej wymienionych zadań ojca w rodzinie i wobec rodziny. Aby mężczyzna mógł je właściwie zrozumieć i należycie wypełnić musi przede wszystkim kochać swoją żonę i dzieci. Ta dojrzała i odpowiedzialna miłość powinna zaistnieć zanim nastąpi poczęcie dziecka. Wszelkie głosy zwolenników aborcji, w imię wolności kobiety, kompletnie ignorują mężczyznę. Jest to, z jednej strony, krzywda wyrządzona mężczyźnie, ponieważ wyłączne prawo decydowania o losie wspólnie poczętego dziecka przyznaje się kobiecie, a z drugiej strony, uczy mężczyzn zupełnie nieodpowiedzialnej, wręcz infantylnej postawy: „chcę się zabawić z kobietą i nic mnie nie obchodzi, co z tego wyniknie”. Małżonkowie wspólnie, razem, w sposób dojrzały i odpowiedzialny, powinni podjąć decyzję o ilości dzieci, które chcą powołać do życia i o momencie ich poczęcia. Mężczyzna ponosi pełną odpowiedzialność nie tylko za samą decyzję w tej sprawie, lecz także za sposób jej realizacji. Z chwilą poczęcia, powinien otoczyć miłością i szczególną opieką zarówno żonę jak i ich wspólne dziecko.

5.2. Wychowanie

Zadanie wychowania dziecka aż do chwili całkowitego usamodzielnienia się jest podstawowym prawem i obowiązkiem rodziców. Udział każdego z nich w tym trudnym zadaniu jest niezastąpiony i konieczny. Bez autorytetu ojcowskiego, podtrzymywanego umiejętnie przez matkę, nie ma żadnych szans na pełne i właściwe wychowanie dziecka. Chodzi o to, aby ojciec ukochał swoje dziecko³, miał dla niego czas⁴, rozmawiał z nim i pomagał w różnych sytuacjach życiowych. Ojciec powinien zbudować pomost, po którym dziecko przejdzie bezpiecznie w dojrzałe, samodzielne życie.

³ Jakże bolesną ilustracją mogą tu być słowa 16 - letniej dziewczyny, która podczas rekolekcji w Laskach, powiedziała mi ze łzami w oczach: "mój ojciec nigdy nie wziął mnie na kolana".

⁴ Dziecko oczekuje od ojca miłości, zainteresowania, pomocy, dialogu. Tymczasem, jakże często postawa ojca wyraża się w zdaniu: "Masz tu pieniądze i daj mi święty spokój".

Właściwe spełnienie roli ojca utrudnia mężczyźnie fakt jego nieobecności w rodzinie. Pomijamy już skrajne przypadki, na przykład marynarz czy ktoś w delegacji na kilka lat w odległym kraju. Weźmy życie przeciętnego robotnika. Ile on godzin spędza w domu, a ile poza domem? Praca na trzy zmiany, daleki, nużący dojazd. Często ojciec wychodzi do pracy, gdy dziecko jeszcze śpi, a wraca, gdy dziecko już śpi. Bywa i tak, że gdy zmęczony wraca do domu, wita go potok wymówek i narzekania ze strony żony. Jego spotkanie - jakże krótkie - z dzieckiem ma być okazją do wymiaru sprawiedliwości za wykroczenia dzieci, z którymi nie może poradzić sobie matka. Jeden z największych błędów: sprowadzenie roli ojca do instancji karzącej. Nic dziwnego, że dziecko oczekuje ze strachem powrotu takiego ojca.

To jest paradoks naszych czasów, z którym nam nie wolno się pogodzić: mężczyzna, którego istotne powołanie realizuje się w małżeństwie i rodzinie, nie ma czasu ani dla żony, ani dla dzieci. W czasie pełnienia funkcji prezydenta, Jimmy Carter wystosował do wysokich urzędników ekipy w Białym Domu odręczne listy, w których prosił ich, aby spędzali „odpowiednią część czasu” ze swoimi rodzinami. Chodzi o to, aby w ten sposób zabezpieczyć trwałość życia rodzinnego. „To jest ważne dla was, dla mnie i dla całego kraju.” - stwierdza prezydent⁵.

5.3. Praca

Tradycyjnie, od wielu wieków i pokoleń, praca mająca na celu utrzymanie rodziny należała do podstawowych obowiązków mężczyzny. Nie do przyjęcia jest rozpowszechniona opinia, która funkcje mężczyzny w rodzinie redukuje tylko do tego obowiązku - według absurdalnego powiedzenia: „dobry ojciec to taki, który się nie upija i przynosi dużo pieniędzy do domu”. Praca jest konieczna, ale ona nie powinna utrudniać czy wręcz uniemożliwiać mężczyźnie wypełnienie wielu innych zadań w odniesieniu do żony i dzieci. Jak bardzo nasza polska rzeczywistość odbiega od tej oczywistej zasady. Jest też i inny aspekt, stwarzający wiele problemów w społeczeństwie i w rodzinie: zjawisko masowego bezrobocia. Mężczyzna bezrobotny, bardziej niż kobieta, „traci grunt pod nogami”, przeżywa głęboki kryzys

⁵ Cyt. przez Tygodnik Powszechny 1977 R. 31 nr 10.

swojej tożsamości. Wspomniana powyżej opinia prowadzi go do przekonania, że bez pracy zawodowej nie może być ani dobrym mężem, ani dobrym ojcem - staje się zupełnie niepotrzebny w rodzinie. Zmiana tej błędnej, rozpowszechnionej mentalności jest równie konieczna jak walka z bezrobociem.

5.4. Wychowanie religijne

W świetle wiary szczególnego znaczenia nabiera świadectwo własnego życia, które ojciec winien dać swoim dzieciom. Wychowanie religijne dziecka, które jest obowiązkiem ojcowskim, bez przykładu własnego życia religijnego⁶, będzie przysłowiowym „budowaniem zamków na lodzie”. Dziecko nie zrozumie i nie przyjmie podstawowej prawdy wiary chrześcijańskiej, że Bóg jest naszym Ojcem, jeżeli doświadczenie własnego ojca będzie mierne czy nawet odrażające. W sferze religijnej ojciec nie może przybierać formy drogowskazu, który jedynie wskazuje kierunek, lecz powinien stać przewodnikiem dziecka - iść z nim razem do jasno wytyczonego celu. To on pełni wobec dziecka rolę „pierwszego na linii”, posługując się tym pięknym obrazem ze wspinaczki wysokogórskiej. Wzorem i nieustannym orędownikiem każdego mężczyzny, męża i ojca powinien stać się św. Józef - najwspanialszy mąż i ojciec, jakiego kiedykolwiek znała ludzkość.

6. Postulaty pedagogiczne

W analizie, niestety bardzo pobieżnej, niektórych trudności w spełnianiu roli męża i ojca, zawarte są niejako automatycznie sugestie przewycięzania tychże trudności. Mimo to zechcemy jeszcze zastanowić się nad kilkoma postulatami, które odpowiadają na pytanie, kto i w jaki sposób powinien pomóc mężczyźnie w realizacji jego podstawowego powołania.

⁶ Dla ilustracji tej prawdy można posłużyć się przykładem logiki dziecięcej. Ojciec, wygodnie rozparty w fotelu przed telewizorem w niedzielne przedpołudnie, mówi do dziecka: Marsz do kościoła! Sam zaś nigdy albo wyjątkowo idzie do kościoła. Dziecko wtedy myśli: "Jestem mały, więc muszę pić mleko, nie wolno mi wieczorem oglądać telewizji i muszę chodzić do kościoła. Ale, jak już będę tak duży jak tatuś, to wtedy nie będę pił mleka, będę wszystko oglądał w telewizji i nie będę chodził do kościoła".

1. Działanie pedagogiczne musi uwzględnić mężczyznę w jego zasadniczym kontekście życiowym, to jest w małżeństwie i rodzinie.

Warto wziąć to pod uwagę zwłaszcza przy daleko posuniętej specjalizacji w duszpasterstwie mężczyzn. Mamy do czynienia - poza nielicznymi wyjątkami - nie z mężczyzną samotnikiem, ale z konkretnym mężem i ojcem. Wydaje się, że postulat ten powinien być realizowany nie tylko w obrębie struktur kościelnych (ściśła współpraca między pionem duszpasterstwa rodzin i duszpasterstwa mężczyzn), lecz także u samych podstaw, tzn. w duszpasterstwie parafialnym. Najwyższy czas, by proboszcz przestał mierzyć wielkość parafii ilością „dusz”, traktując parafian jakoby celibatariuszy przypadkowo połączonych, a zastanowił się, z ilu rodzin składa się jego parafia. Podstawową bowiem jednostką parafii, jej komórką życiodajną, jest rodzina.

Powstaje także pytanie, czy w naszej działalności duszpasterskiej nie rozbijamy przypadkiem rodziny, zamiast ją łączyć. Przykładem tego stanu rzeczy są oddzielne nauki rekolekcyjne dla mężczyzn, oddzielne dla kobiet, oddzielne tridua, oddzielne nauki stanowe. Nawet niedziela, jedyna szansa na spotkanie wszystkich członków rodziny - i to spotkanie podwójne: przy stole wspólnego posiłku w domu i przy stole eucharystycznym w kościele - de facto ich rozdziela; robimy odrębne msze św. dla dzieci, odrębne dla młodzieży, odrębne dla starszych. Warto więc zastanowić się, jak zachować specyficzny charakter duszpasterstwa mężczyzn, przy równoczesnym uwzględnieniu kontekstu całej rodziny

2. W ramach chrześcijańskiego wychowania do miłości należy zwrócić szczególną uwagę na długofalowe i pełne przygotowanie każdego chłopca do podjęcia roli męża i ojca w rodzinie.

Wobec dyskusji na temat tzw. uświadomienia seksualnego, nauczanie Kościoła bardzo mocno akcentuje konieczność integralnego wychowania, to znaczy wychowania do miłości, do życia w małżeństwie i rodzinie⁷. Fatalnym błędem jest

⁷ Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na dokument Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego "Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości" (1.11.1983) oraz na dokument Papieskiej

ograniczenie się do uświadomienia seksualnego dzieci i młodzieży. Nie wystarczy też tak zwana edukacja seksualna. Życie seksualne, jakkolwiek bardzo istotne w egzystencji człowieka, jest tylko jednym z elementów całokształtu miłości ludzkiej. Realizowane niezależnie od miłości prowadzi człowieka do zezwierżenia. Stąd płynie konieczność uprzedniej refleksji, czym jest pełna miłość ludzka, by potem wskazać, jaką rolę w tak pojętej miłości odgrywa życie płciowe.

Wysiłek wychowania pójdzie w kierunku ukształtowania w chłopcu wartości specyficznych dla mężczyzny, na przykład, racjonalne poszukiwanie prawdy, opiekuńczość, planowanie.

E. Fromm, zestawiając ze sobą relacje: dziecko - matka i dziecko - ojciec, powie, że w pierwszym okresie życia dziecka znaczenie matki jest dominujące. Ona reprezentuje naturalny świat dziecka. Równocześnie E. Fromm podkreśla, co jest specyfiką ojca: „Ale podczas gdy ojciec nie reprezentuje naturalnego świata, reprezentuje on drugi biegun ludzkiego istnienia: świat myśli, przedmiotów, które są dziełem rąk ludzkich, świat prawa i ładu, dyscypliny, podróży i przygody. Ojciec jest tym, który uczy dziecko, tym, który mu wskazuje drogę w świat”⁸.

Pod tym kątem stawia się wymagania wychowawcze: uczenie opanowania, samodzielności, odpowiedzialności. To także okazja, by chłopca wprowadzić w świat psychiki dziewczęcej i kobiecej, ukazując jej odrębność i jej wartości, wychowując do szacunku dla przyszłej żony i matki.

3. Realizowane w całej Polsce przygotowanie do małżeństwa winno uwzględniać elementy psychologii różnicowej mężczyzny i kobiety.

Mąż powinien znać, rozumieć i respektować psychikę swojej żony. Dotyczy to także zagadnień pożycia seksualnego w małżeństwie. Mężczyzna winien mieć świadomość nie tylko wymagań stawianych żonie, ale i wymagań, które żona może i powinna jemu postawić. Wymowne w tym względzie są słowa pastora Waltera Trobischa skierowane do młodego chrześcijanina z Afryki:

Rady ds. Rodziny „Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania do wychowania w rodzinie (8.12.1995).

⁸ O sztuce miłości. Warszawa 1971 s. 55.

„Zanim pobraliśmy się z Ingrid, wręczyłem jej długą listę z życzeniami pod adresem mojej przyszłej małżonki. A oto niektóre z nich: Oczekuję, że moja żona nie będzie szczędziła mi krytyki. Nie wolno jej stracić zaufania do mnie nawet przy największych rozczarowaniach, jakie jej ewentualnie sprawię. Musi niezmordowanie pomagać mi w przezwyciężeniu moich słabych stron. Musi niezwłocznie powiedzieć, jeśli jej czymś sprawię przykrość. (W dalszym ciągu zwraca się do młodego Afrykanina): Czyś pojął, o co tu chodzi? Chodziło mi nie o służącą, ale o równouprawnionego partnera, który przy moim boku stoi przed obliczem Boga. Jedynie tylko z równouprawnionym partnerem można w pełnym znaczeniu tego słowa stać się „jednym ciałem”, nową żyjącą istotą. Do partnerstwa wszak należy i wzajemna krytyka”⁹.

4. Oddziaływanie pedagogiczne winno pomóc mężczyźnie w dojrzewaniu do ojcostwa.

Można wyróżnić cztery etapy w dojrzewaniu do ojcostwa¹⁰. Pierwszym etapem jest okres wychowania chłopca aż do chwili ślubu. Drugim, okres od ślubu do momentu, gdy małżonkowie uświadomią sobie, że poczęło się dziecko. Trzecim etapem jest czas ciąży i urodzenia dziecka. Czwartym wreszcie, to całe dzieło wychowania własnych dzieci.

Pierwszy etap już został omówiony. W drugim należy zwrócić uwagę na ścisłą relację między miłością do żony i pozytywnym odniesieniem do dziecka. Od reakcji męża na wiadomość, którą przekaże mu żona: „jestem w ciąży”, zależy akceptacja dziecka przez matkę. Ale równocześnie postawa kobiety wobec własnego macierzyństwa ma decydujący wpływ na dojrzewanie postaw ojcowskich. Zwraca na to uwagę Jan Paweł II w „Liście do Rodzin”. Ten fragment numeru 12, mówiący o postawie mężczyzny wobec kobiety i dziecka, które powołali do istnienia, zasługuje na głęboką refleksję¹¹.

⁹ Kochałem młodą dziewczynę. Siegen 1970 s. 40 - 41.

¹⁰ Por. T. Kukołowicz: Dojrzewanie do ojcostwa. Poznań: Kuria Metropolitalna 1974 maszynopis.

¹¹ "To ona [kobieta] jako pierwsza wie, że stała się matką, a dzięki jej świadectwu mężczyzna, z którym łączyła ją "jedność w ciele", uświadamia sobie z kolei, że stał się ojcem. Za to potencjalne, a następnie zaktualizowane rodzicielstwo, on jest odpowiedzialny wspólnie z nią. Nie może nie uznać,

Dodajmy z całą stanowczością: tragiczne, nadal występujące w naszym kraju decyzje o przerwaniu ciąży obarczają sumienie zarówno mężczyzny jak i kobiety. Niekiedy główna odpowiedzialność za zabójstwo dziecka spada na mężczyznę, który to dziecko powołuje do istnienia i zaraz potem skazuje na śmierć.

Nie potrzeba chyba podkreślać wagi trzeciego etapu: okresu ciąży i urodzenia dziecka. Kobieta w całym tym okresie jest niesłychanie uczulona na postawę męża. „Mężczyzna staje się ojcem przez „identyfikację” z żoną jako matką”¹². Zadaniem męża jest szczególna i wszechstronna opieka nad swoją żoną w stanie błogosławionym, a więc tym samym nad ich wspólnym dzieckiem, które ma się narodzić. W dobie obecnej coraz bardziej akcentuje się udział mężczyzny w przygotowaniu do porodu. Wielkie zasługi w tej dziedzinie ma twórca „szkoły rodzenia” prof. Włodzimierz Fijałkowski¹³. Może szkoda, że w Polsce do wyjątków należy fakt, aby mąż asystował przy porodzie - rzecz praktykowana na Zachodzie, postulowana wręcz w Szwajcarii. Poród, to głębokie i formujące świadomość przeżycie, w którym mąż mógłby pełniej uczestniczyć, gdyby stał obok swojej żony.

W procesie dojrzewania do ojcostwa duże znaczenie ma troska o żonę i dziecko do chwili ich powrotu z kliniki do domu. W. Fijałkowski powie: „dobrze przygotowana do roli żony kobieta stara się nie odsuwać męża od tych rozkoszy macierzyństwa, które przecież i dla niego są w znacznej mierze dostępne. Niech pielęgnuje niemowlę na równi z nią, niech dogląda godzin karmienia, niech stara się nawiązać z nim kontakt uczuciowy. Wtedy popęd seksualny obu małżonków włączy się w nurt rodzicielstwa”¹⁴.

czy też nie przyjęc tego, do czego sam również się przyczynił. Nie może mówić "nie wiem", "nie chciałem", "ty chciałaś". Zjednoczenie małżeńskie w każdym przypadku angażuje odpowiedzialność obojga (...) Odnosi się to w sposób szczególny do mężczyzny, dlatego że on będąc także sprawcą rodzicielstwa, równocześnie jest od niego biologicznie oddalony. Ten proces w całości dokonuje się w kobiecie. Czyż jednak mężczyzna może pozostać obojętny? Za nowe, wzbudzone przez nich życie mężczyzna i kobieta są wspólnie odpowiedzialni wobec siebie samych i wobec innych ludzi" (LDR 12).

¹² Tamże, s. 4.

¹³ Autor wielu cennych pozycji z problematyki małżeństwa i rodziny. Wymieńmy przykładowo: Szkoła rodzenia. Wyd. 2. Warszawa 1974; Rodzi się człowiek. Wyd. 3. Warszawa 1977; Miłość w spotkaniu płci. Warszawa 1977; Ojcostwo na nowo odkryte. Pelplin 1996.

¹⁴ W. Fijałkowski: Rodzi się człowiek. Wyd. 2. Warszawa 1974 s. 189.

Czwartym etapem, bez wątpienia najtrudniejszym, jest wspaniałe i odpowiedzialne dzieło wychowania dziecka. Obszernie już o tym mówiliśmy. Tu warto zwrócić uwagę na inne zagadnienie związane także z tym etapem: rzeczą konieczną w osiągnięciu dojrzałego ojcostwa jest świadome podejście do planowania potomstwa. Z uznaniem należy przyjąć nie tylko zmianę terminologii, ale i kryjącej się za nią treści: znamienne przejście od świadomego macierzyństwa do odpowiedzialnego rodzicielstwa, o którym mąż decyduje na równi z żoną.

Odpowiedzialność obojga małżonków wobec Boga winni sobie uświadomić także spowiednicy, ostro piętnujący kobiety za antykoncepcję, podczas gdy mężczyźni rzadko kiedy są o to pytani, a sami nie spowiadają się z nadużyć w dziedzinie pożycia małżeńskiego. Jakimże paradoksem może być niejednokrotnie potępienie kobiety za stosunki przerywane, czy za środki antykoncepcyjne, których wbrew jej woli używa mężczyzna lub zmusza kobietę do ich używania. Na szczęście duszpasterstwo rodzin w swym działaniu wychowawczym zwraca się zawsze do obojga małżonków razem. Przecież chrześcijaństwo od początku - i to stanowczo - sprzeciwiało się podwójnej moralności: pobłażliwej w stosunku do mężczyzny, a surowej w stosunku do kobiety. Dotyczy to wszystkich dziedzin, także stosunków przedmałżeńskich, wierności małżeńskiej, antykoncepcji i przerywania ciąży.

5. Absolutnym postulatem jest pełne zaangażowanie mężczyzny w wychowaniu dziecka, od chwili jego poczęcia aż po całkowitą samodzielność.

Podkreśliliśmy już niebezpieczne zjawisko dymisji ojca w procesie wychowawczym i konsekwencje takiej postawy. Trzeba ciągle ukazywać w sposób pozytywny rolę ojca w procesie wychowawczym dziecka i pomagać mu w tym zadaniu. Ojciec ma stać się przyjacielem, przewodnikiem i doradcą swoich dzieci. Nie chodzi o moralizowanie, lecz o postawę własnego życia i klimat zaufania.

W pewnym sensie wychowanie jest nieustannym stwarzaniem¹⁵. Ojciec ma trudne zadanie zachowania złotego środka w dziele wychowawczym. Jedną skrajnością, której trzeba byłoby unikać, to paternalizm nie znoszący żadnej opozycji,

¹⁵ Według znanego adagium łacińskiego: "educatio est continua generatio".

żadnej dyskusji ¹⁶: „zapewniłem ci wszystko, więcej niż to, na co zasługujesz, więc milcz i bądź wdzięczny.” Paternalizm w stopniu ekscesywnym prowadzi do despotyzmu, a nawet do tyranii ze strony ojca. Jednakże w dobie obecnej bardziej należałoby obawiać się drugiej skrajności, jaką najlepiej wyrażają terminy francuskie: „laisser aller” - zaniedbywać, czy też „laisser faire” - nie sprzeciwiać się. Stąd pochodzi określenie „leseferyzmu” w wychowaniu - pozwalania na wszystko, zostawienie całkowitej wolności dziecku, które jeszcze nie rozumie, na czym polega prawdziwa wolność i jak z niej należy korzystać (niebezpieczeństwo samowoli, a nawet anarchii). Jedna i druga postawa spotyka się zresztą z surową krytyką młodego pokolenia i trudno powiedzieć czy liczniejsi są ci, którzy swojemu ojcu zarzucają tyranie, czy ci, którzy zarzucają mu leseferyzm.

Wniosek, który się nasuwa, można by sformułować następująco: proces wychowawczy dziecka zakłada jego wychowanie do rozumnej wolności. Jeśli ojciec, chcąc być „kumplem” swego syna, rezygnuje z wrodzonego mu autorytetu, przestaje być wychowawcą, a więc w pewnym sensie ojcem. Przekreśla swoją rolę w rodzinie. Jeśli natomiast dla rzekomego dobra dziecka staje się tyranem - wychowuje nie wolnego, odpowiedzialnego człowieka, lecz niewolnika żyjącego nienawiścią nie tylko do ojca, ale i do całego społeczeństwa. Wychowanie zamienia się w tresurę dzikich zwierząt - biada pogromcy, jeśli choć na chwilę spuści je z oka.

Zadaniem ojca nie może być przybranie pozycji drogowskazu, nieomylnie wskazującego cel i drogę do niego wiodącą. Ojciec winien razem ze swoim dzieckiem iść do jasno wytyczonego celu. Do tego potrzebna jest postawa dialogu, szczerości, prawdy, konsekwentnych zasad, wzajemnego zrozumienia i przede wszystkim wzajemnej miłości. Miłość ojca do dziecka, męska, trwała, jest najsilniejszym argumentem wychowawczym. Niestety, współczesne młode pokolenie często jest pozbawione nawet okruchów miłości ojcowskiej.

Warto podkreślić, że istotnym elementem dla wychowania dzieci, dla ich równowagi psychicznej i pełnej dojrzałości, jest klimat głębokiej i trwałej miłości między mężem i żoną, to znaczy między ojcem i matką - wytworzenie tego, co

¹⁶ J. Lacroix z właściwą sobie finezją analizuje zjawisko paternalizmu i podkreśla, jak trudno jest określić jego granice (dz. cyt., s. 21 n.).

Vaticanum II określa jako „intima communitas vitae et amoris coniugalīs” - wspólnotą życia i miłości(KDK48), a Jan Paweł II „communio personarum” - komunią osób, czy też osobową komunią miłości (FC na wielu miejscach). Ojciec bowiem nie jest i nie może być osamotnionym w dziele wychowawczym. Ta, z którą według myśli Bożej „stał się jednym ciałem” (Rdz 2,24) powołując dziecko do istnienia, musi stanąć u jego boku współwychowując dziecko. Tak, jak do poczęcia i urodzenia dziecka, tak i do jego wychowania potrzeba dwojga ludzi połączonych miłością. Nieustanna i harmonijna współpraca ojca i matki stanowi „conditio sine qua non” pełnego wychowania. Henri Caffarel używa pięknego porównania dla wyrażenia tej prawdy. Wzajemna miłość małżonków jest codziennym chlebem dziecka; jeśli mu tego zabraknie, rodzi się jakiś lęk w głębi jego istoty; powstaje rana serca, umiera z głodu¹⁷.

Nie ma „złoty recept” na dobre wychowanie. Trzy jednak elementy stanowią o skuteczności ojcowskiego wychowania: ukochać dziecko - mieć czas dla dziecka - prowadzić uczciwy dialog z dzieckiem.

6. Duszpasterstwo winno wskazać ojcu jego niezastąpioną rolę w wychowaniu religijnym dziecka i pomóc mu w spełnieniu tej roli.

Jakkolwiek wymieniany ten postulat na końcu, to jednak pod względem znaczenia wysuwa się ono na czoło. Postulat ten da się streścić w jednym zdaniu: Ojciec, przez swoje słowo i przykład życia powinien doprowadzić swoje dzieci do autentycznego spotkania z Bogiem, najlepszym Ojcem, „od którego pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi” (Ef 3,15)¹⁸.

Najpierw on sam musi być przekonany o potrzebie wiary, znać ją i według niej żyć. Dopiero wtedy może ją przekazać dzieciom, jako skarb, powiedzielibyśmy: najtrwalszy posąg. Chodzi więc przede wszystkim, według słów Jana Pawła II, o „dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła” (FC 25).

¹⁷ Por. Vocation du pere. L'Anneau d'Or 1946 nr 9/10 s. 11.

¹⁸ Tekst Wulgaty; szkoda, że współczesne tłumaczenia pominęły tu słowo "ojcostwo".

Wśród kluczowych pojęć teologicznych II Soboru Watykańskiego znajduje się określenie rodziny jako Kościoła domowego (KK 11). To właśnie określenie pojawia się w ścisłym związku z pierwszorzędną i niezastąpioną rolą rodziców w wychowaniu religijnym dziecka: „W tym domowym niejako Kościele rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie” (KK 11). Ta zasadnicza prawda powraca jako echo w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*: „Stąd dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdują łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeżeli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna. Małżonkowie zaś, ozdobieni godnością oraz zadaniem ojcostwa i macierzyństwa, wypełnią sumiennie obowiązki wychowania zwłaszcza religijnego, które należy przede wszystkim do nich” (KDK 48). Do realizacji tego wzniesłego powołania małżonkowie chrześcijańscy czerpią światło i moc z sakramentu małżeństwa.

Dokumenty soborowe wielokrotnie podkreślają nienaruszalne prawo i podstawowy obowiązek rodziców do całościowego wychowania dzieci, w którym wychowanie religijne odgrywa rolę pierwszorzędną¹⁹. Sobór przypomina o konieczności współpracy między małżonkami w wychowaniu dzieci, przy czym zaznacza, że „czynna obecność ojca bardzo pomaga ich urobieniu” (KDK 52). Prawo i obowiązek rodziców dotyczące religijnego wychowania dzieci akcentuje Jan Paweł II, zwłaszcza w adhortacji „*Familiaris consortio*” oraz w „*Liście do Rodzin*”. Mówi o tym także „*Karta Praw Rodziny*” w artykule 7.

W świetle powyższych refleksji nie sposób dokonać podziału na obowiązki wychowawcze ojca i obowiązki wychowawcze matki. Obydwoje wychowują dzieci wspólnie i prowadzą je do Boga, towarzysząc im na tej drodze. Chyba, że któreś z nich zerwało z Bogiem, religią, Kościołem; wtedy zadanie wychowania religijnego spada na współmałżonka, ale jakże jest ono utrudnione; niekiedy staje się wręcz niemożliwe do zrealizowania.

Można jednak mówić o specyficznej roli ojca w wychowaniu religijnym dziecka i to od najwcześniejszych lat. Wpływa ona z psychiki mężczyzny, z jego

charakteru i postawy. Ks. Piotr Poręba przypomina prawdę psychologiczną: „Przez odkrycie swojej osoby i wyodrębnienie jej spośród otoczenia dziecko staje się zdolne do poznania osoby Boga, który jest Kimś, wszystko wie i widzi, jest dobry, podobny do ojca w rodzinie. Zaczyna ono rozumieć słowa modlitwy Ojcze nasz... Odkrycie to ma miejsce między 3 i 4 rokiem życia dziecka. W tym też już okresie dziecko zaczyna tworzyć sobie obraz Boga poprzez obraz swoich rodziców, zwłaszcza ojca”²⁰. Podobnie w następnych latach postawa ojca odgrywa rolę decydującą.

Nierealnym mogłoby stać się żądanie, by ojciec, jako głowa rodziny, codziennie odmawiał z dziećmi modlitwę wieczorną. Sam rytm pracy mu na to nie pozwoli. Jest natomiast rzeczą możliwą i cenną, by przynajmniej w niektórych momentach on przewodniczył modlitwie całej rodziny, w którą aktywnie włączają się dzieci. Niech on uroczyście zawiesi w domu nowo nabyty krzyż czy obraz święty, zapali świecę gromniczną, pierwszy da komentarz do odczytanego Pisma św., wyjaśni dziecku, o czym mówił ksiądz na kazaniu, pójdzie na wywiadówkę z religii, podpisze zeszyt dziecka. Nie przyniesie to uszczerbku matce, która i tak ma więcej możliwości codziennego kontaktu z dzieckiem. Jakże cenna jest dyskusja ojca z dziećmi na temat wiary, światopoglądu, zasad postępowania.

A kiedy przyjdzie chwila, gdy dorosłe dzieci opuszczają dom rodzinny, by rozpocząć samodzielne życie, w ustach ojca powinny się znaleźć słowa modlitwy arcykapłańskiej Chrystusa, testamentu z Wieczernika: „Ojcze, nadeszła godzina... Wypełniłem dzieło, które mi dałeś do wykonania... Objawiłem imię Twoje ludziom, których mi dałeś... Twoimi byli i Ty mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje... Słowa bowiem, które mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli... Ja za nimi proszę... Zachowaj ich w Twoim imieniu... Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego... Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i ja ich na świat posłałem. A za nich ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,1-19).

Szczęśliwy człowiek, który wracając myślami do domu rodzinnego może z radością i wdzięcznością modlić się słowami św. Pawła: „Dlatego zginam kolana

¹⁹ Zwłaszcza teksty: DA 11,30; DWCH 3, 5, 6; KK 41; DK 11; DZ 24.

moje przed Ojcem...” (Ef 3,14). Nie tylko przed Ojcem Niebieskim, ale i przed tym, który był mi obrazem Boga na ziemi, który dał mi życie i miłość.

Zakończenie

Wśród wielu trudnych zadań, jakie stoją przed narodem i Kościołem w Polsce, który ma służyć temu narodowi, jawi się konieczność przywrócenia tożsamości mężczyźnie, zwłaszcza ponowne odkrycie jego pierwszego i podstawowego powołania, jakim jest małżeństwo i rodzina. Oby ten mężczyzna odnalazł siebie, oby przestał być „istotą nieznaną”, obcą i niepotrzebną. Oby stał się kimś bardzo bliskim i kochanym zwłaszcza dla żony i dzieci.

²⁰ Wychowanie religijne w rodzinie: W : Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej. Warszawa 1973 s. 190.